№ 20.
Rok trzeci.

N. PIEKARY (poczta Scharley)
dnia 19. Maja 1870.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Czwartek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sgr 9 fen. kwartalnie, w miejscu 8 sgr. z Dodatkiem 14 sgr. na pocztach, w miejscu 12 sgr. sam Dodatek 5 sgr. 6 pf. w miejscu 4 sgr. Na pocztach w państwie Austryackiem kosztuie 45 cent. monetą srebrną, zaś wprost na ręce Redakcyi 60 cent. wal. austr. kwartalnie z portoryą, z Dodatkiem 90 cent. sam Dodatek 46 cent. dwa pod jednym adresem 33 cent. więcéj niż dwa 30 cent.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego. Za powtórzenie płaci się połowę, to jest: 6 fen. od wiersza.

Konstytucya dogmatyczna

o wierze katolickiéj,

ogłoszona na 3. sesyi publicznéj św. Watykańskiego Soboru, odbytéj dnia 24. Kwietnia 1870.

(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ II.

O objawieniu.

Taż sama Matka św. kościół wierzy i naucza, iż Bóg rzeczy wszystkich początek i koniec, za pomocą przyrodzonego światła rozumu ludzkiego z rzeczy stworzonych pewnie poznanym być może, „bo rzeczy jego niewidzialne od stworzenia świata, przez te rzeczy, które są uczynione, zrozumiane, bywają poznane;“ [1]) jednak podobało się jego mądrości i dobroci inną drogą, a to nadprzyrodzoną, siebie samego i wieczne woli swojéj wyroki objawić rodzajowi ludzkiemu, jako mówi Apostół: „Rozmaicie i wielą sposobów mówiwszy dawno Bóg Ojcomprzez proroki, naostatek, tych dni, mówił do nas przez Syna.“ [2])

Temu to Bożemu objawieniu wprawdzie przypisać potrzeba, iż to, co w rzeczach Bożych rozumowi ludzkiemu samo przez się nie jest niedostępnem, w dzisiejszym stanie rodzaju ludzkiego przez wszystkich doskonale, z mocną pewnością i bez przymięszania żadnego błędu poznanem być może. Nie z téj wszakże przyczyny objawienie poczytywane być winno jako niezbędnie konieczne, lecz dlatego, iż Bóg z nieskończonéj dobroci swéj przeznaczył *(ordinavit)* człowieka do celu nadprzyrodzonego, a mianowicie do uczestnictwa dóbr Bożych, które przechodzą zgoła pojęcie ludzkiego umysłu; gdyż „ani oko nie widziało, ani ucho nie nie słyszało, ani w serce człowiecze nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym którzy go miłują.“ [3])

[1]) Św. Paweł do Rzym. I. 20.
[2]) Żyd. I. 12.
[3]) Św. Paw. I. do Kor. II. 9.

To zaś nadprzyrodzone objawienie stósownie do wiary powszechnego kościoła, orzeczonéj przez św. Sobor Trydencki „zawiera się w księgach pisanych i nie pisanych tradycyach, które z ust samego Chrystusa przez Apostołów wzięte, albo przez samych Apostołów za dyktowaniem Ducha św. jakby z ręki do ręki podane, aż do nas doszły.“ [1]) Całe te księgi, jak wyliczone są w wyrokach tego Soboru i w łacińskiem wydaniu, zwanem *Vulgata* się mieszczą, wraz ze wszystkiemi swemi częściami przyjęte być mają jako św. i kanoniczne. Kościół nie dla tego je poczytuje za święte i kanoniczne, iż ludzkim tylko przemysłem (sposobem) napisane, powagą jego następnie potwierdzone zostały: nie dlatego też, że mieszczą w sobie objawienie bez błędu; ale dlatego, że napisane za natchnieniem Ducha św., samego Boga mają za autora i jako takie samemu kościołowi podane zostały.

Że zaś to co Sobór Trydencki o tłumaczeniu pisma Bożego dla poskromienia swawolnych umysłów zbawiennie był postanowił, fałszywie przez pewnych ludzi jest przedstawiane, my przeto ponawiając ów wyrok, orzekamy, iż myślą jego jest, że w rzeczach wiary i obyczajów to znaczenie pisma św. za prawowite poczytywane być winno, którego trzymała się i trzyma Matka św. kościół, do którego należy sądzić o prawdziwem znaczeniu i wykładaniu pisma św. i dlatego nikomu nie wolno wykładać pisma św. przeciw znaczeniu temu, albo też przeciw jednomyślnéj zgodzie Ojców.

ROZDZIAŁ III.

O wierze.

Ponieważ człowiek całkowicie zależy od Boga, jako od Stwórcy swojego i Pana, a rozum stworzony niestworzonéj mądrości całkiem poddany być winien, przeto obowiązani jesteśmy Bogu objawiającemu składać pełny hołd umysłu i woli za pomocą wiary. Ta zaś wiara, będąc początkiem ludzkiego zbawienia, jest, jak wyznaje katolicki kościół, cnotą nadprzyrodzoną, przez którą za na-

[1]) Sob. Tryd. ses. IV. Decr. de Can. scrip.

tchnieniem i pomocą łaski Bożéj, wierzymy, iż prawdziwem jest to, co Bóg nam objawił, a wierzymy nie z powodu wewnętrznéj, poznanéj naturalnem światłem rozumu prawdziwości rzeczy, lecz na mocy powagi objawiającego Boga, który ani nas zwodzić ani sam zwiedzionym być nie może. Wiara bowiem jest, jak świadczy Apostół, „gruntem rzeczy tych, których się spodziewamy, wywodem rzeczy niewidzianych." [1])

Aby jednak hołd wiary naszéj zgodny był z rozumem, chciał Bóg z wewnętrznemi pomocami Ducha św. złączyć zewnętrzne swojego objawienia dowody, tj. czyny Boże, a przedewszystkiem cuda i proroctwa, które wykazując jawnie wszechmoc i nieskończoną mądrość Bożą, najpewniejszemi są znamionami objawienia Bożego i zastósowanemi do pojęcia wszystkich. I dlatego tak Mojżesz i Prorocy, jako też najbardziéj sam Chrystus Pan liczne i najjawniejsze cuda i proroctwa wydali, i o Apostołach czytamy: „a oni wyszedłszy przepowiadali wszędy: a Pan dopomagał i utwierdzał mowę przez cuda po za nią idące." [2]) I znów napisano jest: „Mamy mocniejszą mowę prorocką, któréj się dzierżąc, jako świécy w ciemnem miejscu świecącéj dobrze czynicie." [3])

Chociaż zaś zgodzenie się wiary nie jest bynajmniéj ślepym ruchem umysłu: nikt jednak nie może przylgnąć tak do opowiadania Ewanielii, jak tego potrzeba ku osiągnieniu zbawienia, bez oświecenia i natchnienia Ducha św. „który daje wszystkim słodycz w przyznawaniu i wierzeniu prawdy." [4]) A przeto wiara sama w sobie chociażby nie działała przez miłość, darem Bożym jest, a akt jéj uczynkiem jest odnoszącym się do zbawienia, za pomocą którego człowiek okazuje dobrowolne posłuszeństwo Bogu samemu, zgadzając się i spółdziałając z jego łaską, któréj sprzeciwiać się może.

Następnie wiarą Bożą i katolicką w to wszystko wierzyć należy, co mieści się w słowie Bożem pisanem i podanem i co kościół do wierzenia jako objawione od Boga podaje, bądź w uroczystym wyroku, bądź w zwykłem powszechnem nauczaniu.

Ponieważ zaś bez wiary niepodobna jest podobać się Bogu i przyjść do uczestnictwa synów Bożych, nikt przeto i nigdy bez niéj otrzymać nie mógł usprawiedliwienia, nikt też nie osiągnie żywota wiecznego, jeśli w niéj nie wytrwa do końca. Abyśmy zaś mogli zadośćuczynić obowiązkowi poślubienia prawdziwéj wiary i stałego w niéj wytrwania, Bóg za sprawą Syna swego Jednorodzonego, ustanowił kościół i zaopatrzył go w jawne ustanowienia swojego znamiona, aby przez wszystkich mógł on być poznanym jako stróż i mistrz objawionego słowa. Do tego to bowiem samego katolickiego kościoła należy to wszystko, co tak licznie i tak przedziwnie zrządzonem jest przez Boga dla ujawienia wiarogodności chrześciańskiéj wiary. Nadto kościół sam przez się, a mianowicie cudownem swem rozkrzewieniem, doskonałą świętością i niewyczerpaną obfitością wszelkiego dobra, jednością katolicką i niezłomną stałością, wielką jest i wieczystą wiarogodności pobudką i nieprzepartym dowodem swojego boskiego posłannictwa.

Tym sposobem on jako „podniesiona chorągiew między narody" [1]) i wzywa do siebie tych, którzy jeszcze nie uwierzyli, i upewnia synów swoich, iż wiara, którą oni wyznają na najmocniejszéj wsparta jest podstawie. Świadectwu temu zresztą przybywa skuteczne wsparcie ze strony niebieskiéj mocy.

Albowiem Najdobrotliwszy Pan i błąkających łaską swą pobudza i wspiera, aby do poznania prawdy przyjść mogli, i tych, których z ciemności przeniósł do przedziwnego światła swojego, wspomaga łaską swą, aby w tem świetle wytrwali, nie opuszczając nikogo, skoro sam opuszczonym być nie chce. A przeto nie jednaki jest bynajmniéj stan tych, którzy za niebieską łaską wiary do wiary katolickiéj przylgnęli, a tych, co wiedzeni ludzką opinią, fałszywą wyznają religię, tamci bowiem, którzy przyjęli wiarę pod nauczycielstwem kościoła, nie mają nigdy żadnéj słusznéj przyczyny do zmienienia jéj lub podania w wątpliwość. Co gdy tak jest, składając dzięki Bogu Ojcu, który uczynił nas godnymi uczestnictwa świętych w światłości, nie zaniedbujmy takiego zbawienia —lecz patrząc na Jezusa sprawcę i dopełniciela wiary, zachowujmy niezłomne wyznanie nadziei naszéj.

(Dokończenie nastąpi.)

¹) Św. Paweł do Żyd. XI. 1.
²) Mar. XVI. 20.
³) Z Piotra I. 19.
⁴) Sobor Auraus II. can. 7.

¹) Izaj. XI. 12.

Modlitwa Pańska.

W imię Ojca i Syna i Ducha świętego,
Tak się pacierz zaczyna ludu wybranego.
Rzeczcie: Amen chrześciany, i Ojca nad wami,
Jak nauczył Mistrz kochany czcijcie modlitwami.
Ojcze nasz, któryś jest w niebie i na ziemi wszędzie,
Imie twoje, prosim Ciebie, niech święconem będzie.
Królestwo twe zgotowane, dla pobożnych wszakże,
Niech gdy ciało w proch rozwiane, przyjdzie dla nas także.
Jak twemu korne skinieniu duchy w niebie, Panie!
Tak niech i w ludzkiem plemieniu wola twa się stanie.
Chleba, co nas utrzymuje, byśmy Tobie żyli,
Daj co ciało potrzebuje dziś, byśmy nie łaknęli.
Odpuść, Ojcze wszystkie złości, za które płaczemy,
Tak jak i my w cierpliwości winnym darujemy.
Umarzaj w nas pokuszenie i nasienie złego,
Chroń nas, Boże nieskończenie nieszczęścia każdego!
Amen.

Ks. N. Pow......

ROZMOWA O WIERZE.

Bogumił rozważa „obcowanie Świętych" czyli wzajemne stósunki członków kościoła Chrystusowego.

Wojciech. Tak jest; wszyscy łączymy się wspołem, przeto też Paweł św. przyrównywa nas do jednego ciała, którego głową Chrystus, gdy mówi: *„Jako w jednem ciele wiele członków mamy a wszystkie członki nie jednę sprawę mają: tak wiele nas jednem ciałem jesteśmy w Chrystusie, a każdy z osobna jeden drugiego członkami."* (Rzym 12. 4.) A jestże mocniejszy związek, jak między członkami jednego ciała?

możeż inny jaki związek więcéj, jak ten, oddziaływać na członki wzajemnie? Czyż jeden członek nie wspiera drugiego, czyż nie podziela jego radości i cierpień? Związek ten o wiele piękniéj i doniośléj skreśla św. Paweł na innem miejscu, gdzie wyraźnie naucza, że każdy członek nie jeno dla własnéj, ale dla wspólnéj korzyści, musi pracować, że gdy cierpi jeden, cierpią z nim wszystkie, gdy jeden używa wesela, wszystkie się także cieszą. A tak nas poucza, że tak samo i my, jako członkowie jednego ciała, uczestniczymy we wszystkiem, cokolwiek spotyka naszych bliźnich. I nie może, dokłada tenże Apostół, jeden członek rzec drugiemu: *„Nie potrzeba mi cię"* albo: *„Nie potrzebuję was"* (I. Kor. 12. 21.) gdyż wszystkie razem są zawsze i wszędzie.

Ja: Śliczna to nauka i wielce pocieszająca dla każdego katolika. Ale proszę cię, dlaczego to obcowanie zowiecie *obcowaniem Świętych?* wszakże nie wszyscyście świętymi.

Wojciech: Ale wszyscy możemy i powinniśmy być świętymi, wedle napomnienia św. Piotra: *„Jako Ten, który was powołał — Bóg — święty jest: tak i wy bądźcie świętymi we wszelakiem obcowaniu."* (I. 1. 15.) Z tego to powodu i św. Paweł nazywał Koryntyan świętymi, aczkolwiek pisane do nich jego listy dowodzą, że nie wszyscy byli takimi.

Ja: Mówiłeś dawniéj, że podług Biblii, zasługi i prośby dawno zmarłych bogobojnych osób są pożyteczne dla żyjących; to znaczy, że między żywymi i zmarłymi zachodzą jakieś stósunki, czyli obcowanie.

Wojciech: Wcale o tem nie wątpimy; gdyż skarby, z których wszyscy członkowie kościoła Bożego korzystają, głównie odnoszą się do dusz. Dlatego téż obcowanie ich jest duchowne, a będzie tak długowieczne, jak same dusze. Dusze zaś są nieśmiertelne, przeto ze śmiercią ciał nie kończą się wzajemne ich stósunki, ale trwają zawsze, jak między braćmi z których jedni jeszcze po cudzych podróżują krajach, a drudzy już do ojczyzny wrócili. I sam nawet Syn Boży naucza, że prawdziwi jego uczniowie po tem poznani będą; *„jeśli będą mieć miłość jeden ku drugiemu."* (J. 13. 35.) A przecież *„miłość nigdy nie ginie"* (I. Kor. 13. 8.,) to jest, nigdy nie ustawa, nigdy nie upada, nie stygnie; a zatem na miłości oparte obcowanie prawych chrześcian nie kończy się ze śmiercią ciał.

Ja: Z tego się okazuje, że i ze zmarłymi mamy stósunki; co do mnie, opierając się na powadze Pisma św, wcale o tem nie wątpię. Ale powiedz mi, czy ze wszystkimi, co już ten żywot opuścili, zostawamy w tych wzajemnych związkach?

Wojciech: Ze wszystkimi, wyjąwszy tych, co sami ze związku wystąpili. Dusze zmarłych w grzechach śmiertelnych i bez pokuty, żadnych stósunków z nami nie mają; są to latorośle odcięte od pnia swojego, kamienie wyrwane ze ścian budynku; są to źli, nieposłuszni i hardzi poddani, których król z państwa swego wydalił. Inni zaś nie przestali być naszymi braćmi i członkami; gdyż miłość, którą dla nas mieli w tym żywocie, łączy ich z nami i wtenczas, gdy zeszli z téj ziemi. Uważ nareszcie, kochany Bogumile, jaką nam radość nauka ta sprawuje. Powiedz mi otwarcie, ażali się nie weselisz, gdy pomyślisz, że nie zaginęły na zawsze drogie sercu twojemu osoby, które cię do wieczności wyprzedziły? Wspomnij o twoim nieboszczyku ojcu, przypomnij sobie boleść, jaka ścisnęła twe serce, gdyś list o śmierci jego przeczytał. Na własne widziałem oczy, jakeś płakał nad jego stratą i długo, długo uspokoić się nie mogłeś. A czybyś narzekał tak dalece, gdybyś wiedział o tem, o czem ci teraz nietajno? Na zawsze więc pamiętaj o téj pocieszającéj nauce, która nas zapewnia, że wszyscy zmarli w Panu przyjaciele nasi, jak dawniéj, tak i teraz zostają z nami w jedności i miłym związku, czyli obcowaniu. Tak rozmawiając zbliżyliśmy się szczęśliwie do miasta, a załatwiwszy sprawunki wróciliśmy tegoż jeszcze dnia do domu. —

Bogumił przekonywa się o pożytku czci i wzywaniu Świętych.

Szwagier mój Józef z każdym dniem upadał na siłach, wciąż kaszlał, nie wychodził z domu i widocznie zbliżał się do grobu. Stroskana Anna zawiadamiając mię o tém, prosiła, bym do niéj przybył. Wybrałem się tedy w drogę, było to w przeddzień jakiéjś uroczystości katolickiéj. W podróży spotkałem wiele osób śpiewających pobożnie i spieszących na odpust — jak mi mówili — do P. Różne myśli snuły mi się po głowie względem zwyczajów katolickich Minąwszy ono zgromadzenie dogoniłem pewnego mężczyznę porządnie ubranego, który pozdrowiwszy mię, grzecznie zapytał, czy także pospieszam do P. I odpowiedziałem mu że idę w tamtę stronę, ale nie do P. i szliśmy razem. Dowiedziawszy się z dalszéj rozmowy, że i on zdąża na odpust, powiedziałem mu wyraźnie, że bezwątpienia lepiéjby uczynili ci ludzie, co tu pielgrzymują, gdyby pozostawszy w domu chwalili w nim Boga. Mniemam — mówiłem — że Bóg tego nie żąda a Najśw. Panna nie potrzebuje. Wielu z nich idzie raczéj dla rozrywki i interesu, niż nabożeństwa. Nieznajomy jakoś z ukosa na mię spoglądał, a potem tak się odezwał: Nie wiem, czyś pan katolikiem, czy téż ochrzczonym poganinem, jakich, niestety, mnóstwo między nami spostrzegam. Daruj mi mą śmiałość; czemkolwiek jesteś, widzę żeś człek uczciwy, przeto chętnie z tobą porozmawiam. Pierwéj atoli, nim na twe zdanie odpowiem, pozwól mi wyjawić myśl moję o czci Świętych. Przekonanie moje w tym względzie jest takie:

O poszanowaniu Świętych.

Pomiędzy zmarłymi mówił mój towarzysz, mnóstwo jest takich, którzy tu na ziemi szczerze Boga kochali, wiernie Mu służyli i wychwalali Go, i którzy również w królestwie niebieskiem wielbią Go bez przestanku. Wierni ci słudzy nazywają się *przyjaciołmi Bożymi,* o których taki wyrok Najwyższego Pana czytamy w Piśmie św. *„A ktokolwiek mię wielbić będzie, i ja go wielbić będę."* (I. Król. 2. 30.) I Pan Jezus powiedział: *„Jeżli mnie kto służyć będzie, uczci go Ojciec mój."* (J. 12. 26.) A na innym miejscu wybranym swoim obiecuje Zbawiciel uczestnictwo w przynależnych Mu prawach, gdy mówi: *„Wy jesteście, którzyście wytrwali przy mnie w pokusach moich, a ja wam odkazuję królestwo, jako mi odkazał Ojciec mój, abyście jedli i pili u stołu mego w królestwie mojem i* (abyście) *siedzieli na stolicach sądząc dwanaście pokoleń Izraelskich."* (Ł. 22. 28.) Toż samo przyrzeka im przez usta Jana św. że *„będą królować na wieki wieków."* (Obj. 22. 5.) Jeżeli więc sam Bóg takie dusze ma w poszanowaniu, to czemuż my nie mamy ich

szanować? Czyż nie jesteśmy uczęstnikami ich zasług, modlitw i dobrych uczynków? Czyż wszyscy nie jesteśmy jedném ciałem? A będąc niem, czemuż się wedle nauki św. Pawła nie mamy radować z członkami, które uwielbienia dostąpiły?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Istotne groźne niebezpieczeństwa wieku naszego.

W Przewodnią Niedzielę, w którą kościół św. corok przeczytuje ewanielią o niewiernym Tomaszu, odbyło się w kościele św. Piotra w Rzymie pod przewodnictwem samego Ojca św. trzecie powszechne posiedzenie soborowe, na którém prócz 664 Ojców soborowych tj. Biskupów było też dużo gości wysokiego stanu świeckiego, książęta i szlachta, a między nimi też jeden niemiecki książę protestancki, Wielki Książę meklenburgsko-szweryński. Cel zgromadzenia tegoż nie były narady, bo na takowe laikom (świeckim) uczęszczać nie wolno; lecz Ojcowie soborowi przyjęli z pod ściślejszych obrad wyszłe rozporządzenia kościelne, dotyczące *czystości wiary chrześciańskiéj i potępienia niedowiarstwa* w głównych odcieniach tegoż, znajomych pod obcemi, uczonemi nazwiskami racyonalizmu, deizmu, panteizmu i ateizmu. (Takich „izmów“ niedowiarstwa zresztą jest więcéj.) Racyonalista wierzy tylko w to, co pojmuje rozum jego, więc nie wierzy w tajemnice wiary. Deista uznaje Boga, lecz takiego, który o świat i ludzi nie dba, w skutek czego człowiek nie ma przyczyny, czcić go i modlić się do niego. Panteista — odrzucając Boga osobistego — ubóstwia świat i naturę; ateista czyli ateusz zaś wszelką odrzuca wiarę w jakiegokolwiekbądź Boga, więc gorszym jest od starożytnych pogan, mających przynajmniéj bogów zmyślonych, lub rękami uczynionych, więc bożków i bałwanów. Co do takich niedowiarków mówi pismo św.: „Tylko szalony powie w sercu swém: nie masz Boga!“ — a na inném miejscu: „Kto nie wierzy („weń“ tj. w Syna Bożego,) już potępiony jest, iż nie wierzy w imię jednorodzonego Syna Boga!“ Wspomuione cztéry stopnie niedowiarstwa według tego wyroku pisma św. stanowią czwórkę, którą wprost pojechać można do piekła, a niestety tysiące, może nawet miliony ludzi mniéj więcéj niewiernych we wieku naszym jedzie nią, niewiedząc gdzie, albo bardzo dobrze znając jazdę w największy sposób niebezpieczną. Ponieważ dziś na świecie więcéj istnieje niedowiarstwa, niż wiary; ponieważ niedowiarstwo teraz formalnie należy do wyższego tonu w towarzystwie ludzi stanów wyższych, lub tylko ludzi majętnych, więc Boga mających w kieszeni, zamiast w sercu; szczególnie wielu ludzi uczonych, lub uczoność sobie tylko roszczących: to całe ludy co do wiary i bogobojności coraz bardziéj zobojętnieją, a wielu ludzi wcale nie zna prawdziwych zasad wiary. Już od półtora sta lat zginęło uczonym zdolność pojmowania słów Psalmisty: „Bojaźń Boga jest początkiem mądrości;“ a ponieważ wiadomości naukowe nieuzasadnione na téj podstawie nadymają, to mamy tylu ludzi uczonych aż pod sam dach budynku ciała swego, lecz pysznych z próżném co do miłości Boga i bliźniego serca, wierzących — zamiast w Boga i kościół — w siebie, bo tylko w to, co się zgadza z ich rozumem lub widzimisię. W skutek tego jest też wielu uczonych katolików, nawet profesorów i doktorów, odrzucających nieomylność Papieża w rzeczach dotyczących wiary, a postępujących sobie we wielu względach tak iż z tego tylko wnioskować można, że wierzą w nieomylność własną. Lucyfer, anioł światła, z pewnością więcéj posiadał oświecenia, niż którykolwiek człowiek; pycha zaś ociemniała rozum jego w taki sposób, iż wyższym mienił się być od Boga, co się téż stało przyczyną upadku jego i zwolenników jego. Nie jestto Lucyfer prawdziwym obrazem niewiernych uczonych? Więcéj jest, bo ich pradziadem i nauczycielem, uczącym ich, jak Ewę, odpadnięcia od Boga, łudząc ich również, jak owę, kłamstwem: „Otworzą się oczy wasze i będziecie jako bogowie!“ Niewierny profesor i nauczyciel jest człowiekiem nader niebezpiecznym, a chociażby nauka religii do niego nie należała, mieni się być powołanym do uczenia religii negatywnéj (ujemnéj,) tj. niedowiarstwa, ujmując bowiem uczniom swym wiary i bojaźni Boga, mającéj przecież być „początkiem mądrości,“ więc podstawą nauk. Nazywają zbiór nauk swych systemem czyli z niemiecka budynkiem nauk; lecz jakto budynek może istnieć bez fundamentu? Zagraża on mieszkającym w nim i przechodzącym zapadnięciem, więc nieszczęściem, może nawet śmiercią, a nareszcie zapadając w istocie, uszkodzi niejednego lub nawet zabije co do duszy, gruzami zguby i potępienia zaś zasypie kwiaty cnoty i pobożności w obok niego leżącym ogrodzie Bożym. Profesorowie szkół wyższych wiele do wszczepienia w młodzież mają sposobności przy nauce starożytnych języków obcych (greckiego i łacińskiego,) z któréj wielu z nich też jaknajgorliwiéj korzysta: nauk tychże języków udziela się bowiem z książek pochodzących od starożytnych pogan, których w tychże wyłuszczają zasady swe religijne i często bardzo śliskie obyczajne, dla młodzieży tém szkodliwsze, jeżeli nauczyciel wykładający je nie posiada wiary i pobożności. To wszystko już ma miejsce w szkołach wyższych (gimnazyach i szkołach realnych, przemysłowych itp.): co dopiero powiedzieć o najwyższych (uniwersytetach i akedemiach,) trzymających się bardzo szkodliwéj zasady: „wiadomości i ich nauki są wolne,“ tj. nikomu niewolno, wtrącać się do nauk panów profesorów, chociażby samego Boga zrzucili z tronu Jego. — Najzdradliwszym przedmiotem naukowym jest filozofia czyli mądrość światowa, za pomocą któréj uczeni usiłują rozumem swym wybadać i poznać istoty stworzone i niestworzone, więc też samego Boga. Ponieważ rozum ludzki w skutek grzechu pierworodnego jest zaciemniony a w skutek dalszych grzechów i niedowiarstwa coraz to jeszcze bardziéj się zaciemnia, mniéj jest wstanie pojąć Boga i zrozumieć tajemnice wiary, niż pierwsi rodzice nasi przed upadkiem swym, a nawet Aniołowie tego nie zdołają; Boga przecież pojmuje tylko Bóg sam. Ponieważ wiadomości i nauki bez podstawy wiary, pokory i pobożności człowieka nadymają, uczony w skutek pychy swéj tylko to przypuści i tylko w to uwierzy, co rozumowi jego zdaje się być wierzytelném. Ztąd przyszło, iż tylu uczonych nie wierzy w objawienie Boskie (pismo św.) i tradycyą (podanie ustne,) w kościół św. i Sakramenta św., w Bóstwo Chrystusa i nawet w Boga samego. W skutek takowéj pogańskiéj mądrości światowéj i innych nauk wykrzywionych i bezbożnych mamy tylu niewiernych jurystów i lekarzy, profesorów i urzędników, posłów sejmowych i panów wyższych, usiłujących nawet przewagą i przemocą swą duchową lub materyalną (pieniężną) wydrzeć wiarę i ludowi prostemu, jeszcze wier-

nemu. Masz np., mój miły obywatelu lub gospodarzu, syna w szkołach, na którego łożysz i grosz ostatni, krwawo zapracowany, a widzisz, iż sym ten przez Ciebie, przez nauczycieli i kapłanów w szkółce miejscowéj nauczony i wychowany w religii i bojaźni Boga, w szkołach wyższych lub najwyższych stracił najdroższe te klejnoty życia: nie masz nad tém ubolewać, widząc naokoło Ciebie tylu innych niedowiarków uczonych, z których każdy może dostarcza Ci wzoru, do którego niezadługo i syn Twój będzie miał podobieństwo, a niemając żadnego środka zmienienia tegoż zatknięciem źródła nieszczęścia, wytryskującego ze szkół i nauk ciężkiemi pieniędzmi opłaczonych! U nas rodzice mający w szkołach synów jeszcze nie okazywali takiéj odwagi, jak w przeszłym roku mieszkańcy pewnego miasta szwajcarskiego, żądający oddalenia jednego profesora szkoły wyższéj tegoż miasta w skutek nauk jego krzywdzących wiarę i bluźniących Boga. Groźba ich, że w razie zostawania bluźniercy tego w urzędzie — synów swych ze szkół dotyczących odbiorą, stało się skuteczném: pana profesora z urzędu zniesiono. My w podobnym przypadku gniewamy się może do rozpuku, gadamy, a ułożywszy rękę w pięść — w kieszeni, — milczymy, podczas gdy nasze wyższe i najwyższe Władze naukowe, jako szczero-chrześciańskie, i w szkołach wyższych bronią wiary i sprzyjają bogobojności. Wypada jeszcze wyłuszczyć zadanie Ojca św., jako opoki wiary, i Soboru, jako ziemi otaczającéj tę opokę, co do fałszywych nauk i niedowiarstwa w ogóle.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

P. **Prusy.** „Niemiecki Parlament celny" został dnia 7. Maja przez JMCi króla zamkniętym, jednak 6. Maja tj. dzień przed zamknięciem uszczęśliwił nas uchwałą 186 głosami przeciw 84, względem podniesienia cła od kawy z 5 tal. na 5 tal. 25. sgr. To podwyższenie przyszło nadspodziewanie, gdyż 4. Maja głosowało 187 przeciw 63 za odrzuceniem powyższego projektu. Ale przeto żeby taryfa cłowa się nie zachwiała i aby przecież coś zrobionym było, umyśleli tak konserwatyści jako też narodowo-liberalni członkowie to podwyższenie cła od kawy, które najwięcéj klasie biednéj północnych Niemiec dokuczy. Ponieważ południowo-niemieccy członkowie Parlamentu opuścili Berlin, przeto członkowie północno-niemieccy otwarli dotąd przerwane posiedzenia Sejmu związkowego; byli jednak znowu nie kompletnie zebrani, tak że socyalny-demokrat de Schweizer może nie bardzo niesłusznie oświadczył, że sejm nie będzie wstanie się daléj przy życiu utrzymać, jeżeli jego członkowie dyetów nie dostaną. W nocy z 11. na 12. Maja zmarł w Berlinie tajny radzca wyższego trybunału Dr. Waldek, zmarły był prawdziwym demokratą (Ludu przyjacielem) w całym słowa znaczeniu, a przytem wierny katolik z duszą i sercem. Czy jednak jego miejsce w urzędzie będzie także katolikiem obsadzone, to niewiadomo. Przy téj sposobności nadmieniamy że w roku 1858 między 54 radzcami sądu najwyższego było jeszcze 13 katolików, lecz obecnie jest ich tylko jeszcze pięciu katolików.

W Bawaryi będzie z pewnością projekt prawa Wyborów przez większość odrzuconym, ponieważ ten projekt oddziela miejskich mieszkańców od wiejskich pozwala miastom które mają 9000 mieszkańców wybierać jednego posła, zaś ludności wiejskiéj dopiero na 40 tysięcy mieszkańców także tylko jednego posła.

W Wirtembergii nakazał król nowomianowanemu ministrowi wyznań i oświaty panu de Gessler ażeby się wszelkiemi siłami starał utrzymać spokój w kraju między wyznaniami, również polecił mu ścisłą bezstronność. Przeszłość pana ministra Gesslera zapewnia już katolikom sprawiedliwe obchodzenie się; szczególnie w Wirtembergii gdzie zaledwie $1/3$ część z całéj ludności jest katolików lecz ich położenie jest do pozazdroszczenia w stusonku do ich sąsiadów w Badenii, gdzie rząd mimo $2/3$ części katolików w kraju, jak się zdaje nie umiałby żyć bez sprzeczek i kłótni kościelnych.

W Austryi robi minister Potocki z pojedyńczemi krajami ugody, osobliwie z Czechami i Polakami. Ugoda z ostatnimi może mu się uda, bowiem książę Czartoryski wzywa Polaków aby li tylko w Austryi swojéj przyszłości wyglądali; ale czy z Czechami doprowadzi do końca, to nie wiadomo, gdyż ci swoje żądania bardzo wygórowali, także i przez to że Czesi po części ku Moskalom się przychylają.

W Rzymie naradzają się Ojcowie Soboru względem zaprowadzenia wspólnego katechizmu dla całego katolickiego chrześciaństwa. Ponieważ na 48. tajnym posiedzeniu między 700 Biskupami, 59. na *non placet* (przeciw) przedłożonemu katechizmowi głosowało; z powodu że chcieliby zatrzymać w swych dyecezyach zaprowadzone już dawniéj katechizmy przez ś. p. O. Piotra Canisius z gromadzenia Jezusowego wydane więc miano się na 49. jeneralnéj kongregacyi jeszcze raz nad tem naradzać, aby do zupełnéj zgodności doprowadzić. Po osiągnieniu tegoż utrwalą Ojcowie Soboru najwyższą władzę nauczania w sprawach wiary i obyczajów jaknajmocniéj Ojcu św. Tu już Biskupi żadnych innych przydatków nie dodadzą, jak tylko takie, które wszystkie narody i po wszystkie czasy ze sobą ściśle połączały, i których ponowione mocne ustalenie względem takich katolickich uczonych stało się koniecznem, którzy Ojca św. uważają jak tylko Biskup z Rzymu, a w swojéj przemądrzałości uważają się jakoby mieli tę samą moc i władzę w sprawach wiary i obyczajów rozstrzygać, jak sam Papież.

W królestwie Włoskim pojawiają się na bardzo wielu miejscach oddziały powstańców, i proklamują Rzeczpospolitą (republikę.)

W Francyi dnia 8. Maja między dziesięć milionów czterykroćstotysięcy prawo mających do głosowania, głosowało 7,336,434 na *„Tak,"* to jest: jako uznają Napoleona cesarzem, również i konstytucyę nowo wprowadzoną, gdy zaś 1,560,709 głosowało na *„Nie,"* a około 1,600,000 całkiem się od głosowania cofnęło. Właściwie że się najwięcéj oto rozchodziło czy naród chce mieć Napoleona III. i jego dynastyę, przezto wszyscy republikanie jakoteż sprzymierzeńcy Henryka V. tak zwani legitymiści i sprzymierzyńcy dynastyi Orleańskiéj (Orleaniści,) głosowali na *„Nie"*, i tak miasto stołeczne Paryż liczyło 184,946 *Nie*, przeciw 139,538 *Tak*. Miasta Marseille 30,975 *Nie*, przeciw 13,800 *Tak*. Bordeaux 18,469 *Nie*, przeciw 10,127 *Tak*. Toulouse 12,534 *Nie*, przeciw 9,112 *Tak*. Lyon 33,000 *Nie*, przeciw 23,000 *Tak*.

Rouen 8,653 *Nie*, przeciw 8,390 *Tak*. Jednak miasta były i tak zupełnie zwyciężone przez ludność wiejską. Nie można w żaden sposób wątpić że mieszkańcy wiejscy i chłopi, dla których Napoleon bardzo wiele dobrego uczynił, że mają powód być cesarzowi wiernymi; jednakże trzeba przyznać, że Napoleon najwięcéj Biskupom francuzkim winien podziękować, którzy z Rzymu nakazali francuzkiemu duchowieństwu, aby wpływali na lud żeby tenże za cesarzem głosował. Powinno to dla cesarza być wskazówką ażeby się zawsze kościoła wiernie trzymał. To także jest podejrzanem że 50,000 żołnierzy także głosowali *Nie*, a w samym Paryżu przy wielu pułkach prawie tylu głosowało *Nie* ilu głosowało *Tak*. Chociaż cesarz Napoleon wojskom w Paryżu przez marszałka Canroberta swoje niezachwiane zaufanie oświadczyć rozkazuje, i umyślnie wojsko w koszarach „Prince-Eugine" odwiedził, z których około 1500 na *Nie* to jest przeciw niemu głosowali, to tylko to dowodzi, że cesarz bardzo dobrze zna przyczynę takiego głosowania w armii. Nie jest to bowiem wstręt osobisty ku cesarzowi przyczyną, lecz tylko zebrane laury armii pruskiéj w roku 1866, wywołały nietylko między wojskiem ale i między ludem to nieukontentowanie. Żołnierze są zniechęceni że nie mają wojny, a że Napoleon tylko na wieśniakach i *wojsku* się oprzeć może, więc obawiamy się żeby on temu zniechęceniu armii nie musiał w krótce zdać rachunek.

Hiszpania i Portugalia oba królestwa na Pyrenejskim półwyspie, są w jednakiéj rozpaczy, pierwsze, dlatego że niemoże dostać króla; drugie znowu dlatego że z powodu wielkiego braku pieniędzy i względem rozgałęzionych stronnictw nie może ustanowić ministerium, któreby trwałość obiecywało.

Anglia chciałaby rząd Grecki postawić pod kuratelę za zamordowanie swoich krajanów przy Maraton, przez bandytów (rozbójników) greckich, i dlatego robi wniosek ażeby król grecki wraz z familią na jakiś czas opuścił kraj, zaś wuj króla książę Jan aby tymczasem jako dyktator w kraju rządził, i żeby za pomocą wojsk zagranicznych porządek w królestwie greckim przywrócić. Lecz Rosya sprzeciwia się temu; Włochy, których sekretarza poselstwa hr. Boyl także między zamordowanemi przy Maraton znaleziono, mają z swemi własnemi bandytami dosyć do czynienia, Francyę interesuje obecnie więcéj sprawa *niemiecka* niż *wschodnia*. Stany Zjednoczone amerykańskie występują co raz nieprzyjaźniéj przeciw Anglii, i wspierają potajemnie Fenian w Irlandyi, i przezto nie byłaby Anglia wstanie przeciw Grecyi energiczne środki przeprowadzić.

Rosya. Szlachetny przykład prałata ks. Piotrowicza, który wyjawił publicznie tak zamiary rosyjskiego rządu, jakotéż podłego biskupa Żylińskiego, którego rząd dla siebie zyskał względem zaprowadzenia rosyjskich książek do nabożeństwa i rosyjskiéj mowy w nabożeństwach kościelnych aby tem łatwiéj katolickich Litwinów na Szyzmę (rosyjską religię) przeprowadzić, i przez co ksiądz dziekan Piotrowicz został wywiezionym na Sybir do Gubernii Archangielsk, spowodowało to, że 11 Prałatów, 29 dziekanów i 230 proboszczów przesłali stanowczy protest do ministra spraw wewnętrznych w Petersburgu przeciw zaprowadzenia moskiewskiego języka w nabożeństwach. To wprawdzie nie powstrzyma barbarzyństwa rosyjskiego i do tego jeszcze przyjdzie że kilku z podpisanych wywędruje na Sybir na wygnanie; jednak dzban tak długo noszą do wody, aż się rozbije. Nawet Sobór św. w Rzymie zajmie się nieszczęśliwemi Polakami. Będzie to naszym najświętszym obowiązkiem przy nadchodzących wyborach za takiemi nie głosować, któryby zechciał słowo przemówić za pobrataniem się Prus z Rosyą z tem prześladowcą naszych katolickich braci w Polsce i na Litwie.

KORESPONDENCYE.

Rzym, dnia 13. Maja 1870.

(SS.) Dziś, doszło mnie więcéj wiadomości dotyczących Soboru. Zapewne, jest ich dość zawsze a raczéj było by, gdyby wolno było odchylić zasłonę tajemnicy. Lecz na cóż kusić się o to, czego wiedzieć nie można? lepiéj, śpieszmy się podać ciekawym czytelnikom to, co każdy wiedzieć może.

29. z. m. po mszy św. o Duchu św. odprawionéj przez Mgr. Maddalena arcyb. z Korfu, rozpoczęto rozprawy nad *schematem* o małym katechizmie, które, dopiero ukończone zostały na sesyi, jaka się zebrała na dzień następny,

Na kongregacyi 4. Maja, mszą św. odprawił Mgr. Kauam, arcyb. grecko-melchicki Tyru i Sydonu. Po spełnionéj ofierze głosowali ojcowie imiennie za *schematem*, jaki był rozbierany na dwóch poprzednich sesyach, a w końcu, najstarszy z Kardynałów Prezesów, uwiadomił ojców o śmierci Mgr. Devoucoux, biskupa z Evreux (Francya.) Szanowny ten prałat, był jakiś czas na Soborze, lecz choroba nie pozwoliła mu dłużéj zasiadać w auli watykańskiéj. Z powodu téj niemocy wydalił się z Rzymu, i zmarł niedawno w swéj biskupiéj stolicy.

Kwestya, albo lepiéj powiedzieć dogmat o nieomylności, wychodzi tryumfalnie na pole dyskusyi soborowych. Przeciwnicy nie ustają w pracy, aby zachwiać umysły Ojców w téj mierze. Mnóstwo dziełek i broszur w wielkiéj bardzo liczbie, rozchodzi się z Neapolu, gdzie bywają drukowane. Pomiędzy innemi dziełkami wyszła na widok publiczny odpowiedź, biskupa Dupanloup, przeciwko zarzutom czynionym mu, przez arcyb. Baltimora, Monsignorą Spalding. Biskup orleański, tak mówi, między innemi w swém liście:

„Zwrócimy oczy na naszą wspólną odpowiedzialność, módlmy się jedni za drugich. i prośmy Boga, ażeby nie dopuścił tego, czego z nas żaden pragnąć nie powinien tj. tryumfu opinii osobistych, lecz abyśmy mogli doczekać jak największéj chwały kościoła i dobra naszych owczarni.

„Żaden z nas nie powinien zapominać, że nie jest w lepszych warunkach od swych braci, i że w swym głosie nosi śmierć lub życie wielkiéj liczby dusz. Ojciec św. w swéj allokucyi, przypomniał nam słowa Zbawiciela wyrzeczone do uczniów: *„Pokój niech będzie z wami!"* Ach! pokoju! pokoju! Czyż ci, którzy żądali i którzy żądają dziś jeszcze, żeby nie wnoszono na Sobór wszelkich kwestyi drażliwych, nie zakłócili tego pokoju w łonie samego Soboru itd.......

Tak nie jest, jak szanowny Prałat powiada. W łonie Soboru pokój panuje jak nigdy, a to co nazwał biskup Dupanloup zakłóceniem pokoju, jest tylko poprostu protestem większéj liczby Ojców, — protestem przeciwko niepodobieństwu ogłoszenia nieomylności, jako dogmatu.

Sobór Watykański, w swéj konstytucyi dogmatycznéj, w pierwszym zaraz kanonie, każe wierzyć pod wyklęciem:

w istnienie Boga Jedynego, Prawdziwego, Stwórcę wszech rzeczy widomych i niewidomych, a którego istnienia, wielu niby uczonych, w naszym nieszczęsnym wieku zaprzecza. W téj materyi Mgr. Aniviti pisze w „Vergine“:

„Św. Paweł od krzyża, widział oczami ducha nędzę naszego wieku, który jest w takim położeniu, że nie tylko potrzeba mu przypomnieć pierwszą prawdę religii chrześciańskiéj, lecz nawet samego uczucia przyrodzonego. Znamy kogoś, który w swéj młodości słyszał od przyjaciela św. Pawła tę przepowiednię: *„Brak wiary w świecie będzie tak wielki, że Sobór, uzna za konieczne, rozpocząć swe obrady od zatwierdzenia dogmatu o istnieniu Boga!!“*

Dr. Scheeben, znany zaszczytnie w Niemczech przez swe dzieła dogmatycznéj treści, człowiek jasnego i bystrego umysłu, obeznany dokładnie z dziełami Ojców kościoła, ostatnimi czasy, stanął silnie w obronie nieomylności i uznaje za konieczne, ogłoszenia jéj, jako dogmatu. Popiera on silnie i gorąco swoje zasady w „Periodische Blätter,“ w piśmie, które wychodzi w zeszytach miesięcznych i ma do 10000 prenumeratorów.

Wielu Biskupów, którzy za pozwoleniem Papieża, wyjeżdżali na święta do swych dyecezyj, powróciło do Rzymu. Przybył także do wiecznego miasta Mgr. Rüdiger, biskup z Linzu, dzielny i mężny obrońca praw kościoła w Austryi. Ojciec św. i Ojcowie Soboru, przyjęli zacnego Prałata z niewymowną radością.

1. Maja, kard. Vannicelli-Casoni, arcyb. z Ferrary, w asystencyi Mgr. De La Place, biskup Adryanopola *in partibus* i Mgr. Guierry bisk. Danabas *in partibus*, konsekrował na biskupa Oleny *in partibus*, Mgr. Marcellego Touvier, kapłana misyi zagranicznych. Nowy Biskup jest wikaryuszem apostolskim w Abisynii. Wystawa, jak zapewniają, ma być zamkniętą z końcem b. m.

Ks. Wincenty Jarmoliński, z kollegium polskiego, niedawno wyświęcony, z końcem Września, wyjeżdża do Indyi na misye. Do téj pracy, powołało go własne pragnienie służenia niewiernym. Przyjętym został przez Mgr. Tosi, wikaryusza apostolskiego z Patna. Wczoraj wyjechało z domu misyjnego na Sette Sale, kilkunastu Kapucynów, udając się na misye do Brazylii, a dziś, opuścił Rzym, członek zgromadzenia Zmartwychwstańców, O. Konstanty Chaulland, oddalając się na posługi nam pokrewnym krwią braciom — Bółgarom. Boże! błogosław im! natchnij ich Duchem św. i wzmacniaj w przeciwnościach a zawsze na chwałę swoją i chwałę Twéj Oblubienicy — kościoła!

Podstępne nurtowania sekciarzy wydobywają się na wierzch. Spokojny Rzym zatrwożył się i zasmucił widząc nowe zamachy na całość szczupłéj dzielnicy Piotrowéj. Pewnéj nocy, posterunek stojący na straży około koszar zwanych Szemara (Scemara), usłyszał jakby głuche bicia młota, w lochach podchodzących pod budynek. Nierozważny zawołał zbyt głośno na trwogę, i z tego powodu, sprawcy zdołali umknąć. Kiedy oficer deżurny, z kilku żołnierzami, zeszedł do piwnic, przekonał się, że nikczemnicy pracowali nad podsadzeniem min. Roboty jeszcze nie były zbyt posunięte, lecz gdyby nie łaska Opatrzności, w jakiś czas, załoga wyleciała by w powietrze. W kilka dni po tym wypadku, przejeżdżała bramą św. Pawła, fura ładowna sianem. Zjechawszy za bramę, zaczęła zwalniać kroku, a w końcu zupełnie stanęła, konie bowiem niemogły jéj z miejsca ruszyć. Zauważył to podoficer stojący z wartą na odwachu, i zaczął podejrzywać, tymbardziéj, że konie były dobre a fura z sianem nie może być tak ciężką? Przystąpił więc niby na pomoc, a odchyliwszy siana cokolwiek zobaczył, co? broń. Natychmiast wóz zabrano, a woźnicę uwięziono, który jak mniemać należy, musi mieć wspólników.

W dzień Patrona Polski, św. Stanisława, JE. kard. Riario-Sforza, arcyb. z Neapolu w domu Pań Serca Jezusowego na Trastevere, przyjął w ręce swoje, śluby zakonne, od dwóch dziewic poświęcających się na służbę Jezusowi. Tegoż dnia także, w klasztorze św. Marty, Augustyanek, przywdziały habit trzy panny rzymskie, w obecności kard. Barnabo.

Wielu z Ojców Soboru, wystósowało adres dziękczynny do Papieża, aby mu podziękować za starania, jakie łoży, w celu ogłoszenia dogmatu o nieomylności. Adres przyjęty był łaskawie, bo sam Papież zapewniał niedawno wątpiących o téj sprawie: „że on jako Jan Mastai wierzy silnie w nieomylność następcy Piotra św.“ Biskupi niemieccy wnieśli, jak powiadają, prośbę, aby Ojcowie orzekli stósunek kościoła do Państwa. Sprawa ta z kolei przyjdzie pod ścisły rozbiór, lecz pierwéj, kwestye dogmatyczne, muszą być rozstrzygnięte.

Pod rubryką: *„Zrabowanemu Papieżowi, zrabowani kapłani Włoch.“* l' Unita Cattolica, od 1. Maja, zaczęła ogłaszać listę osób, które swymi datkami chcą zasilić szkatułę Ojca wiernych. Pierwsi, umieszczeni na liście są księża, złupieni przez rząd liberalny i liberalniejszych jeszcze rewolucyonistów. Jak widać, zacni kapłani, chcą naśladować Piusa IX., który przy swém ubóstwie, znajduje środki ażeby dawać i dawać zawsze.

Pan Józef Ferrari, deputowany do Parlamentu włoskiego, dziennikarz, człowiek bez czci i wiary a nadto jakim się sam wyznaje *obrońca ludu*, rozpoczął misye, w celu oświecania go: nic słuszniejszego; tylko, oto jak go oświeca. W swym organie *„Il Libero Pensiero“* d. 28. Kwietnia tak mówi: „że największymi wrogami ludzkości są *Bóg* i *kościół*, a rozpocząwszy od tego bluźnierstwa, na samą myśl którego, włosy na głowie dębem ze zgrozy stają, wylewa w końcu całą lawę bezbożności, przekleństw itd.

„L' Unita Cattolica“ w pierwszym Nr. Maja, przytacza cały ustęp, z wyżéj przytoczonéj gazety p. Farrari, i wyprowadza z tąd następne konkluzye: 1) że rewolucya występuje przeciwko księżom, Biskupom, Papieżowi, Soborowi dla tego, że nienawidzi Boga, 2) że wierni powinni być pewnymi zwycięstwa, bo ich sprawa jest bożą, 3) i że dusze pobożne, są obowiązane, naprawić swemi modłami i uczynkami straszne bluźnierstwa wolnomyślnych.

Jeżeli by Włosi, co nie daj Boże, dali w siebie wmówić, że najzaciętszymi wrogami ludzkości, jest *Bóg i kościół*, wszystko to, co jeszcze pozostało z cywilizacyi i czci w tym kraju, poszło by w niwecz. Rewolucya zastąpiła by je, i nie pozostały by jak tylko bydlęta w téj pięknéj ojczyznie Dantych, Rafaelów, Buonarottich itd.

Statystyka rzymska za rok 1869. wykazała, że w szkołach elementarnych odbierało wychowanie 7300 chłopców i 9414 dziewczeek. W ochronkach było chłopców 878 a dziewcząt 1077. Jeżeli do tego dołączymy liczbę uczniów uniwersytetów, seminaryów, kollegiów, to liczba pobierających nauki bezpłatnie dójdzie do 23,905 osób. Na 204,678 mieszkańców procent to ogromny! Niechże

teraz inne miasto w Europie, porówna się z Rzymem, a zobaczymy, czy mu pierwszeństwa nie będzie musiało ustąpić?

KORESPONDENCYA Z KRAKOWA.

Kapitał na wielki procent.

(Dokończenie.)

Każdy w każdym interesie i sprawie doczesnéj szuka dobra dla siebie, i to co rozum i przekonanie potwierdza, co zdaje się być dobrem i więcéj korzystném z chęcią bywa przyjmowane. Gdyby tylko rozum głębiéj zasięgnął w sprawie poświęcenia swego kapitału na chwałę Pana Boga, natychmiast uznałby, że tu procent największy i z żadnym innym niezrównany. Kogo stać na parę kroć stotysięcy talarów więcéj lub mniéj, czyżby zubożał, gdyby z tego majątku poświęcił 20 lub 30 tysięcy talarów na wystawienie parafialnego kościoła? Oddałby kapitał na wielki procent, a taki procent szczegółowo rozbierzemy. Najprzód w każdym kościele schludnym i czystym Pan Bóg odbiera wielką chwałę przez lud zgromadzany: każdy z przyjemnością i z lepszą chęcią dąży do pięknego kościoła i łączy swoje modlitwy na intencyę fundatorów. Ile w tym kościele modlitw odmówionych, ile Różańców odśpiewanych, ile Spowiedzi wysłuchanych, ile Komunij św. przyjętych, ile Mszy św. odprawionych i wielu innych Sakramentów spełnionych, tyle Pan Bóg ma więcéj chwały, a fundatorowi z tego kościoła przybywa procent z tych wszystkich modlitw i Sakramentów odprawionych w kościele przez niego wybudowanym. Przybywa procent w błogosławieństwie Bożem tu na ziemi i przybywać będzie procent dla duszy przez całą wieczność. Pan Bóg nigdy nie pozwoli, aby fundator domu Bożego, miał źle zejść z tego świata, wynagrodzony od Boga wiecznym królestwem z dobrego uczynku zostawionego na ziemi korzystać będzie dopóty, dopoki chwała Boża w tym kościele istnieć nie przestanie. Zastanowimy się nad tym szeregiem dobrych uczynków i zbawiennych skutków z jednego tylko poświęcenia miłosiernego w sprawie powiększenia Bożéj chwały; czyż nie słusznie wyrzec można, że kto buduje kościół daje kapitał na wielki procent z żadnym innym niezrównany. Do tego dodać jeszcze należy, że kto buduje kościół, taki częstokroć odbiera i docześnie wielkie błogosławieństwo Boże: Pan Bóg pomnaża cudownie urodzaj i przychów i całe gospodarstwo zachowuje od wszelkiego nieszczęścia. Wreszcie obdarza Pan Bóg potomstwem przykładnem; dzieci dorastają w bojaźni Bożéj i w cnotach obywatelskich; a tak na starość ojciec doznaje wielkiéj z synów pociechy, jaśnieją chwałą w narodzie i cieszą się dobrem imieniem i szacunkiem u ludzi. Wielki zaiste rozum u tych obywateli, którzy dla Boga na budowle kościołów i na inne dobre uczynki powierzają swój kapitał. Bo trzeba o tém wiedzieć, o ile pieniądz wydarty kościołowi, nie tylko że nie zbogaca, ale owszem i to rozprasza co człowiek posiada i uboższym go czyni: tak przeciwnie jałmużna dana kościołowi, nie tylko że nie umniejsza majątek, ale w każdym razie powiększa i zostawia niejako pewność przechowania kapitału na cały szereg przyszłego potomstwa.

Nadmienić jeszcze i to wypada, że jałmużna kościołowi czy na restauracyę domu Bożego, czy na wybudowanie w razie potrzeby nowego kościoła nie jest tylko dobrą radą ale przykazaniem. W pierwszych wiekach chrześcianie składali całe majątki u nóg Apostołów. Opatrzność Boska jeżeli obdarza obywatela większym majątkiem, to pewnie nie na to, aby on sam tylko z tego korzystał i chciwie rachował pieniądz nabyty. Każdy możniejszy jest pod grzechem obowiązany dawać jałmużnę i czynić dobre uczynki według zamożności. Kto w małéj lub w średniéj części ze swego majątku udziela ubogiemu czyni dobrze, ale kto na pół dzieli swój majątek, albo w pewnéj części poświęca go na budowle kościoła, taki czyni najroztropniéj, bo na tem nigdy nie straci, i bez porównania odbierze wyższy procent nad sam kapitał. Gdyby panowie zamożni i w ogóle wszyscy znaczniejsi obywatele zechcieli poznać tę prawdę, zapewnie kapitał swój lokowaliby do najlepszego banku, do gumna niebieskiego, a wtedy nie mielibyśmy opuszczonych drewniannych kościołów, nie byłoby brudnych i podartych aparatów, ale przeciwnie wszystkie domy Boże (przynajmniéj) byłyby podobne do mieszkań zamożniejszych obywateli. Widzimy nieraz lokowanie kapitałów w mniéj pewne albo zupełnie w niepewne miejsca, na rezyko, aby tylko wyższy procent odebrać. Niektórzy całe majątki stawiają na loteryę, na wysokiéj skale prowadzą interesa, handle, kupna i sprzedaże; można wiele zarobić, ale częstokroć i cały majątek przez niedopisanie interesów traci się. O podobnych stratach kapitałów słychać bardzo często; nie dawno w Krakowie przez upadek domu Kirchmajera, jednego z pierwszych bankierów, wielu obywateli potracili całe swe majątki. Czyżby nie lepiéj było dla takiego obywatela, aby zamiast u Kirchmajera złożył swój kapitał w banku u Najwyższego Pana? Kirchmajer obiecywał dwunasty procent od kapitałów, a tymczasem skończyło się na obietnicy, bo przepadł procent razem z kapitałem. Co bądź obywatele marnie potracili swe majątki: gdyby nimi rządził rozum chrześciański zapewnie nie daliby się powodować łakomstem wyższego procentu; a gdyby byli przejęci duchem Bożym, wtedy niezawodnie ten sam stracony kapitał oddaliby na najwyższy procent do domu Bożego. Wiara i rozum w każdym wypadku przewodniczyć powinny: Pan Bóg, który świat stworzył z niczego, jest w stanie naszę lichą ofiarę stokrotnie wynagrodzić. Mógłby Pan Bóg jakim niepojętym dla nas sposobem to zrobić, żeby na całym świecie były wspaniałe, piękne i najbogatsze kościoły, nie czyni jednak tego, bo nie chce nas pozbawić sposobności wielkiéj przez całą wieczność zasługi. Zapewnie nie mury proste, nie sławne rzeźby, nie inne ozdoby przynoszą chwałę Panu Bogu, ale czyste, szczere i poczciwe serce chrześcianina, które dla Boga i na chwałę Stwórcy stara się około upiększenia domu Bożego. W taki sposób kto czyni, czyni mądrze, oddaje kapitał na wielki procent, skarbi wielką w niebie zasługę, już docześnie sprowadza dla siebie i dla całéj rodziny Boskie błogosławieństwo, zanim kiedyś sam na wieki ubłogosławionym zostanie.

Redaktor X B. Purkop Książęco-Biskupi Kom. i Dziekan. — Nakładca i drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.

DODATEK „ZWIASTUNA."

№ 20. N. Piekary, (poczta Scharley), dnia 19. Maja 1870. № 20.

Ciemność.

Stróżu! która godzina?
Jerem. 21. 11.

Temi słowy, natchniony duchem Bożym zapytuje się Jeremiasz Prorok mędrców tego świątła, „która godzina?" — To północ, bo ciemno i zimno. Światło wiary zgasło, a słońce wiedzy nie zeszło! Ciemno! Ludzie nie widzą Boga, nie czują sercem, nie pojmują rozumem, a więc go się zaparli i mówią; że nie masz Boga. — Półmędrcy, siedzą na stolicach mądrości mówiąc iż ją kochają; a tymczasem bluźnią Boga, szydząc z Jego ustaw; mądrość prawdziwą policzkują utrzymując, że ziemia, bydło i oni to jest Bóg; a tak ciemno i zimno w ich głowach i sercu od téj bezbożności, że się stali bryłą lodu, a ich chucie i namiętności, palą ich wnętrzności na węgiel. — Bluźniąc, mówią że nie są przeznaczeni na świętych, a więc świętych niema, wolno im żyć jak bezrozumnem zwierzętom, bez Boga. — Bezbożność głoszą słowem i uczynkiem, to straszna północ! Niewiara w Boga, niewiara w swoję świętość rozpostarła całun żałoby, po pięknych dniach przeszłości.

Niemasz Boga, precz z Bogiem i Jego kapłanami i ustawami, wołają dzisiejsi nowomodni nauczyciele do ludzi. Wybijcie ludom z głowy przesąd o nagrodzie i wiecznéj karze, bo to jest największy zabobon krom wiary w Boga. Te bowiem baśnie niepokoją biednych w czasie rozrywek i rozkoszy, precz więc z tym zabobonem.

Mędrcy świata, którzy usiłujecie ludowi naszemu przewodzić, wy! którzy chcecie lud nauczać, czyliż téj saméj nie wyznajecie wiary? lub niewierzycie w karę po śmierci? Kto śmiały i szczery niechaj na pierś, mieszkania swojego bożyszcza położy rękę i powie, czy to nie jego wiara? Kto kłamie, ten zaprzeczy; kto zaś szczery ten przyzna i zatwierdzi. — Dokąd to? dokąd w takim postępie? Stróżu! która to godzina w nocy? która godzina w dziejach ludzkości?

W chacie nędzarza zimno i mroźno. Dzieci drżą od głodu i mrozu, są zielone od nędzy, szukają w śmieciach kości, które psy bogacza zostawiły lub kawałka spleśniałego chleba aby jako tako głód zaspokoić. Matka w największéj nędzy co dopiero skonała, być może na skradzionem z stajni barłogu; a ojciec leży w rynsztoku zalany trunkiem i niewie o bożym świecie, a głód dzisiejszy z jutrem się pomnoży, wyciskając klętwy i bluźnierstwa, a pojutrze przywiedzie do zbrodni i występku, a daléj co będzie, gdy z dniem każdym nędza się pomnaża jak olbrzym?

A inni co robią? Szaleją, swawolą, używają różnych rozkoszy i piją, ale to wszystko za mało, całe morze uciech i rozkoszy wyczerpują; poświęcają i tracą majątek rodzicielski ciężkim potem zarobiony, a strwoniwszy takowy, z wstydem i hańbą okryci o wsparcie wyciągają ręce, a nakoniec przyciśnieni nędzą oddają się rozpaczy, samobójstwem kończą swe życie; bo mędrcy tego świata wydarli im z serca Boga, Jego św. wiarę i naukę w nieśmiertelność duszy.

Bezbożność podaje im noże, siekiery, proch i ołów aby jedni drugich zabijali, aby zaspokoić swą nędzę cudzą pracą i tym sposobem nasycić zgłodniałe żołądki. O, smaczna to uczta! uczta złotéj wolności! Cóż na to powiedzą nauczyciele nowéj wiary, nakazujący rzucać się do obuchów? — Wszakto piękne dla was widowisko? Błogo wam mistrze, bo to owoc waszéj nauki! Izaiaszu i Jeremiaszu gdzie wy jesteście? Wy w grobie! a tutaj potrzeba waszych napomnień i płaczu. Wzbudźcie się, niechaj pęknie strona wasza jak ongi (niegdyś,) może się obudzą z letargu i zaczną czyny dnia, zamiast nocnéj ciemności. Biedni! ach biedni my! bo straszne jak szkielet oblicze naszego wieku, a próżna jak głowa trupia naszego wieku głowa, a serce puste jak umarłych groby, gdzie sowy i puszczyki swe zakładają mieszkanie, owe zwiastuny piekła. — Okropna to boleść!!

Na tę boleść litościwe niebo, dało nam lekarstwo, ale cóż potem kiedy chorzy nim gardzą i słuchać o nim niechcą. Kościele św., ty litościwa matko, ty pragniesz syny twe chorobą złożone, twą miłością pielęgnować, jak niegdyś dobrodziejstwy obsypywałaś ludzkość całą, a dzisiaj wyrodne twe dzieci Tobą gardzą i porzucają dom przytułku a pędzą w ojczyznę grzechu, by tam strwonić majątek i okryć się hańbą i wstydem. Kościół św. jest to jedyny na ziemi środek ocalenia, ale wychodzą z niego roje po rojach odbierając sobie środek zbawienia. Kiedy barbarzyńskie hordy mieczem i ogniem torowały sobie drogę przez Europę, wtedy nauczyciele i pasterze kościoła gromadząc swą trzodkę, uczyli ją składać ręce do Boga i wołać: „Ojcze nasz! któryś jest w niebie;" któż ją dziś zwoływać będzie? kiedy możni i wielowładni dręczą i prześladują sług kościoła? który sam jeden jest zdolen założyć hamulec rozpasanym namiętnościom i zbrodniom, i uczynić z nich dzieci Boga. Któż dziś zakaże lubieżnikowi tarzać się w kałuży bezeceństwa, by jaśniał godnością chwały Boga?

Kiedy jeden cierpiał głód i nędzę, a drugi opływał w zbytki; kościół św. zagroził szumnemu i zgiął kark jego pod prawo natury, bo co tobie nie miło, drugiemu nie czyń. Kto dzisiaj wytrąci chciwemu i skąpemu rozpustnikowi grosz ku wsparciu bliźniego? a jeżeliby mu wytrącił, któż napełni serce jego miłością bliźniego? kto wzbudzi litość nad nieszczęśliwym jęczącym w niewoli i niedostatku? Któż wysłucha prożbę żebrzącego zmiłowania? — Kościół św. stał się dziś u świata proletaryuszem bez prawa, któremu dziś wolno tylko pod warunkiem istnieć, jeżeli zniesie wszelkie obelgi i potwarze cierpliwie i bez obrony odwoływania się do prawdy dziejów i rozumu. Wiedzą ci, którzy kościół św. tę oblubienicę Chrystusa, tę niebieską na ziemi dziewicę obdzierają jawnie i potajemnie, czynem i słowem, dzienniczkami i folijałami, znają oni słowo Pańskie; jeżeli cię

kto uderzy w policzek, podaj mu drugi, i właśnie oni tego wymagają od kościoła; niepomni innego wyroku Niebios: „Kto kościoła nie słucha, niechaj ci będzie jak poganin i jawnogrzesznik! Mówię o tolerancyi, gdy dzieci kościoła św. milczą, obojętni są, gdy niecni i niezbożni służalcy, swych namiętności i chuci policzkują kłamstwami i cierpliwie słuchają ohydnych urągowisk miotanych na kościół św. na głowę Jego Apostolską, a nawet na samego jego założyciela Jezusa Chrystusa. — Cóżby powiedział świat na takie dziecko któreby cierpliwie słuchało obelg i zniewagi przeciw ulubionéj i ukochanéj jego matce? Dzisiaj kościół, ten najdroższy balsam na rany ludzkości, prześladowany od księcia ciemności, na wszystkich nieomal krańcach ziemi. Tam knutem smagani jego słudzy, a dziewice poślubione Bogu wygnane z ustronia, w którym chciały swój żywot ukryć przed światem pędzone sromotnie w lodowate Sybiru strefy; pławione jako szczynięta dla wymuszenia odszczepieństwa od prawego kościoła policzkowane, dziką pięścią oprawcy za stałość w wierze i zamykane dla sromu i wstydu w czerńców klasztorze.

Gdzieindziéj znów wyrafinowaną polityką znoszą wszystkie przytułki prawdziwie nabożnych dusz, zabytki nauk, ustronia cnoty, wypędzają sługi kościoła, a wierne jako buntowników przeciw prawom; zaś gdzieindziéj narzucają dzieciom kościoła niewiernych biskupów, mających zarazić owczarnię Chrystusa. Wszędzie kościół prześladowany, — wypierają go się mędrcy tego świata, — wypierają go się potężni władzcy; ledwo w sercach maluczkich znalazła miłość kościoła przytułek. Złe w całéj swej widzi się nagości i podoba się w sobie; dawniéj gdy źle czyniono, głoszono przynajmniéj że chcieli dobrego; dziś powiadają otwarcie: my chcemy rokoszu przeciwko wszystkiemu co istnieje od półtora tysiąca lat przeszło; my chcemy zerwać wszelki węzeł społeczności; my dzwonem na pogrzeb zmarłemu chrześciaństwu, a na jego grobie zanucim pieśń radości. Tak dziś wołają, bo czynem i wiedzą zaparli się chrześciaństwa.

Kościół św. ta łódź Piotrowa, płynie wśród burzy i nawałności a oni tonąc nie chcą do niéj wsiadać, wolą zginąć w nurtach powodzi. Jeżeli było kiedy złe, to przynajmniéj nie czyniono tego w chęci złéj, z namysłem; ale dzisiaj to złe popełniają z rozmysłem, i to jest ich postęp! Oni działają z przekonaniem o swych celach i ich dokładną znajomością. Kiedy dawniéj podnoszono sztandar rokoszu przeciw kościołowi, czyniono to z ślepéj namiętności osobistych widoków szalonego samolubstwa, niewiedząc dokąd prowadzi ten rokosz; niemyśląc że rozerwią najświętsze rodziny i narody, rzucą ziarno niezgody pomiędzy wszystkie gałęzie społeczeństwa, że podkopują wszystkie zasady, którychby sami nawet bronili rokoszanie. Dzisiaj się rzeczy mają inaczéj, dzisiaj rokoszanie wiedzą swe cele, znają koniec swojego dążenia, wiedzą że sieją ziarno niezgody, pożogę kłótni ciskają w narody, podkopują najświętsze zasady naszéj wiedzy i wiary, zwalają całą obecność, wydzierają nadzieję przyszłości i to uważają za swą powinność, dlatego nieszczędzą żadnych środków, aby tylko dojść do celu. W jamach swych kryjówek iluminatorskich demagogów i komunistów zbierają składki i pieniądzmi każdą opozycyą podżegają.

Oni wiedzą dokąd dążą, oni wiedzą gdzie koniec ich pielgrzymki, ale te burze, to kąpanie się we krwi, to wywracanie ołtarzy, to deptanie krzyża, to zburzenie świątyń, to zgwałcenie wszystkich praw, tego wszystkiego oni potrzebują do rozpoczęcia nowéj ery. Ha to piękne! to złote czasy, niechaj się święci taki postęp! — Stróżu, która godzina? I jakżeż dalekie czasy od istotnego szatańswa? Jeszcze krok jeden! oni wiedzą cele, do których dążą, i dlatego działają ślepo bez zasad i tem się różnią od przeszłości. W tem są także o tyle podobniejsi szatanowi, że dążą do znanych i zamierzonych celów, ale są oni o jeden krok jeszcze od szatana daléj, bo szatan widzi iż ten cel jest złym, jest buntem przeciw prawdzie, prawu i Bogu, i dlatego do niego dąży; oni zaś widzą w celach swych służbę cnoty i prawdy! — Tem się jeszcze od szatanów różnią, ale tylko tem, o jeden krok a nie zdołają nigdy wyiść z siebie, wrócić do prawdy, nigdy do Boga; bo pełnią grzech przeciwko Duchowi św.

Wracajcie więc z waszéj drogi dopóki czas jeszcze, póki dzień, bo jak przyjdzie noc i ciemność, już z powrotem nie zdołacie wrócić zkądeście wyszli. Wracajcie, bo wiecie która godzina w nocy! blizko, nader blizko dwunasta, blizko już północ, wołają czasy nasze, czasy przejścia, czasy wędrowania jednéj epoki do drugiéj! O jak bezrozumnie wołają, a któreż czasy stały na miejscu? Wszakże wszystkie dzieje są pielgrzymką, a spoczynku w téj wędrówce nie ma, ale jedni idą w postępie do Boga w kościele, inni idą w postępie do szatana po za kościołem. Więc wybierajcie! Wybierajcie dopóki czas. Od was zależy zbawienie lub potępienie.

Ks. J. Por.

Święty Jan Nepomucki.

Ach święty Słowianie zacny nasz Patronie,
Janie Nepomuceński, filarze kościoła!
Tyś z żył w służbie bliźniego żywocie Anioła,
Nędznemuś wdów i sierót poświęcił się gronie.

Stałeś — żołnierz waleczny — w kościoła obronie
Na warcie, kędy groźba lub pożoga woła;
Z wymowy sławny jako ze słodyczy pszczoła
A złotousty z kazań byłeś na ambonie.

O święty męczenniku, ty milczenia wzorze,
Matki Pańskiéj i cnót jéj przykładny czcicielu,
Naucz i nas milczeć i mówić w pokorze
I naśladować twoich przedziwnych cnót wielu!
Abyśmy kiedy wznijdą wieczności raz zorze,
W niebieskiém umieszczeni zostali weselu.

N. J. D.

Wielki Czwartek we wiedeńskim pałacu cesarskim.

W przeszłym roku doniósł „Zwiastun" o starodawnym zwyczaju katolickim *mycia nóg* księżom przez Ojca św., księżom lub starcom świeckim przez Biskupów i takowym przez Monarchów katolickich we Wielki Czwartek, jako też o poczęstowaniu umytych i usługiwaniu im do stołu przez tych, którzy odbyli ceremonią mycia nóg. Dziś zamyślam opisać tegoroczne odbywanie téjże ceremonii przez Cesarza i Cesarzową austryacką w jednéj sali pałacu cesarskiego, do któréj galeryj otrzymało też przystęp tylu ludzi, ilu się na tychże zmieściło; między

nimi znajdowała się též familia byłego króla hanowerskiego. Ciżba na galeryach była tak wielka, iż w skutek niéj kilka dam zemdlało, nim się jeszcze ceremonie rozpoczęły.

W sali były dwa stoły nakryte a przy każdym po 12 miejsc do siedzenia i na tyle osób nakrycie do jedzenia, składające się z glinianego talerza, bocheneczka chleba, zielonego dzbanka glinianego, cynowego kubka wina, solniczki, pieprzniczki, serwety i wazonika z kwiatami. Też na stole były rozsypane listeczki kwiatowe. O pół do jedenastéj przedpołudniem dał ceremoniaryusz (mistrz obrzędów) cesarski laseczką swą znak do rozpoczęcia ceremonij, a natychmiast otworzono podwoje sali i weszło dwunastu starców w starożytnym ubiorze niemieckim, mających przy boku krewnych swoich. Jednego dla podeszłego wieku i słabości trzeba było nieść. Po nich wstąpiło z krewnemi swemi 12 matron (starych niewiast,) co do wieku w ogóle jeszcze starszych od owych starców męzkich, z których ostatnia była niewidoma. Zdjąwszy tym matronom trzewiki, stanęły ich towarzyszki za niemi. O trzy kwadranse (ćwierci) na jedenastą, weszli do sali Cesarz i Cesarzowa z orszakiem swym, idąc wprost z kościoła. Cesarzowa nosiła wysoką czerwoną suknię atłasową z długim powłokiem, który nosiło dwóch paziów. Prócz sznurka pereł na szyji nie miała na sobie klejnotów. Za nią szli Wielki Ochmistrz nadworny i Wielka Ochmistrzyni, za tymi zaś 12 dam nadwornych, z pomiędzy których były trzy w narodowym stroju węgierskiem. Jeden z kapłanów nadwornych zmówił modlitwę stołową przed jedzeniem, poczém podstolowie cesarscy poprzynosili do sali potrawy, które Cesarz popostawiał starcom; potrawy dla matron poprzynoszone przez paziów zaś pooddawały owym damy nadworne, a Cesarzowa usługiwała tylko najstarszym z tychże niewiast, rozmawiając się ciągle i uprzejmie z matroną najwięcéj ze wszystkich liczącą lat życia. Cztéry nastąpiły obnoszenia, składające się naturalnie ze samych potraw postnych, ciast i owoców. Ponieważ owi starzy ludzie w obec dworu i przy takiéj uroczystości wstydziliby się jeść, byłyto tylko potrawami pokładanemi czyli dla oka postanowionemi, które ci ludzie wezmą do domu.

Po tém pozorném nakarmieniu rozpoczęły się ceremonie mycia nóg. Wielki Ochmistrz zrosił nogę każdéj matrony wodą, Cesarzowa zaś otarła je ręcznikiem. Cesarzowi nosił wodę ze dzbanem książę Hohenlohe, brat księcia raciborskiego. Umywszy sobie po skończonéj ceremonii ręce, włożyli Cesarz i Cesarzowa na szyję każdego starca odnośnie matrony woreczek z białéj skóry na sznurku, zawierający 30 sztuk monety śrebrnéj, niby 30 śrebrników, poczém udali się napowrót na miejsce swoje obok najstarszych z owych ludzi, a kapłan zmówił modlitwę na zakończenie ceremonii. Wszystkich tych ludzi starych odwieziono teraz powozami do pomieszkań ich, do powozu zaś kładziono im wanienkę z owemi potrawami pokładnemi i butelkę wina. Cała uroczystość skończyła się o pół do dwunastéj w południe.

Nic nie było słychać a powątpiewać trzeba, żeby inni Monarchowie katoliccy: Cesarz francuzki, królowie włoski, portugalski, belgijski, bawarski, saski, (tron hiszpański nieobsadzony,) i książe rumuński — odbyli, jak przodkowie ich, owę wzniosłą ceremonią uśmierzającą pychę światową i będącą wzruszającym przykładem upokorzenia się przed ludźmi ubogimi dla Boga, — Ojciec św. umył nogi trzynastu pielgrzymom stanu duchownego z różnych części świata, którym potém usługiwał do stołu. — W zastępstwie naszego Najprzewielebniejszego Księcia Biskupa odbył ceremonią mycia nóg na dwunastu ubogich starcach Najprzewielebniejszy ks. Sufragan Włodarski. Ludzie ci noszą przy tem długie suknie białe, niby płaszczyki, i po ceremonii nakarmia ich Książe Biskup w pałacu swoim. Tego roku wybrano ludzi bardzo starych.

DONIESIENIA POLITYCZNE.

Berlin. W dniu 13. Maja przybył car rosyjski do Berlina; nasz Król Jegomość i Królewiczowie w rosyjskim ubiorze wojskowym przyjmowali go na dworcu kolei żelaznéj. Car pojedzie do wód, podobno do miasta Ems w dawniejszém księstwie nasawskiém. — Mówią że Prezydent Ministerstwa, hr. Bismark, bawiący dla zwątlonego zdrowia swego już przez niejaki czas na swym zamku we Warcinie na Pomorzu, unika stykania się z carem, ponieważ car nie sprzyja polityce jego co do powiększenia Związku Północno-niemieckiego przez przyjęcie do niego Mocarstw południowo-niemieckich. Szczególnie w skutek jednéj mowy hr. Bismarka, mianéj w téj sprawie przed trzema miesiącami w Sejmie pruskim, okazywał Rząd rosyjski nieukontentowanie swoje; teraz podobno stósunki między wspomnionemi Mocarstwami wypogodziły się już znacznie, jako i Prusy z Rosyą też są zgodne co do kroków swych w sprawie drugich Monarchów europejskich przeciw nieporządkowi w Grecyi dotyczącemu zbójców. Drugie Mocarstwa: Anglia, Francya i Włochy bowiem zamyślają przywrócić w Grecyi porządek wojskami swemi, przecież nie jakoby przez wojnę, tylko przez tymczasowe obsadzenie Grecyi w sposób nie przerywający pokoju z témże Mocarstwem; Rosya zaś podobno na obsadzenie nie przyzwala, a Prusy w téj sprawie są na stronie Rosyi. — W Grecyi podobno po różnych okolicach i miejscach włóczy się około 700 rozbójników, których Rząd grecki sam wprowadził do kraju i w nim porozpuszczał, nawet dobrze uzbrojonych i w używaniu broni wyćwiczonych. Bylito sami zbrodniarze i złoczyńcy, których Rząd grecki wypuściwszy z więzienia, posłał uzbrojonych jako ochotników przeciw Turkom w czasie powstania mieszkańców wyspy Kandyi, którzy są narodu greckiego, w skutek czego Rząd grecki popierał toż powstanie. Po uśmierzeniu powstania przez wojska tureckie przyprowadził Rząd grecki owych 700 łajdaków na okręcie wojennym nazad do Grecyi, poczém ich na różnych miejscach puścił uzbrojonych na ląd. Wszyscy chwytali się rozbojstwa, a że też nie wahają się zabójstwa, tego niedawno dowiedli co do owych nieszczęśliwych ofiar z Anglii i Włoch, o których „Zwiastun“ niedawno doniósł. Winę w tém miał podobno sam Minister wojny w skutek zaniechania odpowiednich kroków przeciw owym złoczyńcom, a to podobno z obawy, żeby się podpaleniem dóbr jego na nim mogli zemścić. Zresztą i lud wiejski zna się dobrze ze zbójcami, a to poczęści w skutek podobnéj obawy, poczęści dla użytku wynikającego im z trzymania z nimi. — Po owéj zbrodni pod Atenami, oburzającéj całą Europę, (zabicie owych panów) udało się oddziałowi wojska greckiego, wysłanemu przeciw rozbójnikom, zabić siedmiu i schwytać czterech; lecz małato

liczba z 700! (Podziękować należy Bogu, że my żyjemy w kraju, gdzie takie stósunki zjawić się nie mogą, ponieważ mamy Rząd mocny i czujny; lecz nie trzeba go téż osłabić trzymaniem ze zwolennikami buntu i obalenia, poczęści nielepszymi od owych rozbójników greckich, z tą tylko różnicą, że u nas właśnie ręka mocna wstrzymuje złych od wykonywania woli często jaknajgorszéj. Rozbojcze stósunki greckie niejednego u nas mogłyby przyprowadzić do poznania, jakiém dobrodziejstwem nieba jest Zwierzchność silna i sprawiedliwa!)

Parlament celny zamknął Najjaśniejszy Pan sam w dniu 7. Maja, w mowie tronowéj wynurzając zadowolnienie swe w skutek zgodzenia się członków Parlamentu jeszcze w ostatnim momencie trwania posiedzeń co do odmiany dawniejszéj taryfy celnéj tj. oznaczenia ilości cła od różnych przedmiotów przemysłowych i handlowych. Członkowie Parlamentu stanowią bowiem dwa stronnictwa sobie przeciwne a — co do ilości zwolenników — prawię równe, z których jedno jest za zniesieniem każdegobądź cła, podczas gdy drugie — odrzucając taknazwany handel wolny — żądają obrony i popierania handlu krajowego za pomocą nałożenia cła na mające się wprowadzić do kraju przedmioty handlowe. — Parlament celny zresztą przyjął na samym końcu posiedzeń swych podwyższenie cła od kawy o 3 feniki od funta. W skutek tego wynurzają dzienniki wielkie nieukontentowanie, ponieważ zdrożenie kawy szczególnym będzie ciężarem dla uboższych, dla których kawa jest formalną żywnością, podczas gdy jéj używają majętniejsi za środek strawienia po obiedzie.

Szczególny przypadek spotkał niedawno dzieci Jego Królewiczowskiéj Mości, Następcy tronu. Miały z guwornantką (wychowawczynią) swą wyjechać na przejazdkę, a już powóz był w ruchu, tu raptem otworzywszy drzwiczki powozu, usiadł w tymże na siedlisku tylném człowiek obcy, cierpiący na pomieszanie zmysłów. Oddaliwszy go gwałtem i zaprowadziwszy go do domu obłąkanych, wykazało się, iż to pewien Zygmunt Geduszek, Austryak, dawniejszy urzędnik kolei żelaznéj, przed paru dniami dopiero wypuszczony z domu obłąkanych we Wiedniu, a teraz wygnany z arcyksięstwa austryackiego. Napadł on bowiem w podobny sposób powóz Arcyksiężnéj Gizeli, córki Cesarza austryackiego; inny raz zaś uścisnąwszy, pocałował na publiczném miejscu Arcyksięcia Franciszka Karóla, ojca cesarskiego.

Dzienniki po kilka razy powtórzyły twierdzenie, jakoby się Rząd pruski był przyłączył do owych Mocarstw, które w Rzymie zaprotestowały przeciw niektórym wyrokom Soboru, mającym się dopiero wykonać. Mocarstwa te są: Francya, Anglia, Włochy Austrya i Bawarya. Inne dzienniki zaprzeczają temu, jakoby się Prusy do spraw katolickich miały wtrącić, a my Prusacy sami tego nie wierzyli, bo Rząd nasz jest sprawiedliwy, a jeden z najpierwszych polityków naszych (niezawodnie hr. Bismark) powiedział niedawno do ks. Kanonika Künzer z Wrocławia, będącego członkiem Sejmu pruskiego, który go był przestrzegł, aby wraz z Rządem nie wtrącał się do spraw soborowych, następujące słowa pamiętne: „Bądź Pan przekonanym, że Rząd nasz od niczego nie jest dalszy, jak od tego, abyśmy się mieli jakkolwiek tylko wtrącać do wewnętrznych spraw katolickich, do spraw soborowych; mamy bowiem zaufanię, że kościół katolicki nigdy nie będzie czego stanowił, nigdy czego nie będzie ogłaszał, coby się sprzeciwiało prawom w sposób prawny zaprowadzonym, albo coby mogło podkopywać powagę Monarchów i Rządów. Obawiam się zaś, aby w skutek swarów między Wami (katolikami) nie poczęła słabieć karność, cobym ja pożałował w interesie wszystkich ludzi.“ (Zgoda jest najlepszą oznaką szczerego katolika. Zgadzajmyż się z kościołem, a będziemy téż między sobą zgodnymi! Przyjmijmyż naukę daną nam w codopiero przytoczonych słowach od męża sławnego, a tém bardziéj z téj przyczyny, że on nie jest wyznania naszego!) — Dowiadujemy się, iż poseł pruski przy Stolicy Apostolskiéj Kardynałowi Antonellemu, jako Jeneralnemu Sekretarzowi stanu, tylko dał radę ustną, aby Ojcowie soborowi byli ostrożni co do wykonania takich wyroków, któreby mogły urazić Rządy świeckie.

Według doniesień dziennikarskich służą wody w Karlowych Warach naszemu Królewiczowi Następcy nadzwyczajnie, tak iż są pewne widoki zupełnego ozdrowienia Jego Królewiczowskiéj Mości.

Austrya. Niedawno odbywali przewodnicy starszego jako też młodszego politycznego stronnictwa Czechów z Ministrami we Wiedniu narady dotyczące znalezienia odpowiedniego sposobu zadowolnienia tychże stronnictw co do ich żądań politycznych. Dzienniki donosły, jakoby nastąpiła ugoda zadowalniająca wszystkie stronnictwa; rozprawy dzienników czeskich o tym przedmiocie zaś dowodzą, iż zadowolnienie Czechów nie było wielkie. Oni żądają uznania czeskiego prawa stanu, więc uznania kraju czeskiego za osobne królestwo, z Austryą w podobny sposób połączone, jak obecnie królestwo węgierskie. Takowe uznanie uważają znawcy polityki za początek upadku monarchii austryackiéj, a Polacy galicyjscy temu się téż opierają.

W dniu 9. Maja rozpoczęto podobne narady między Prezydentem Ministerstwa, hr. Potockim, a przewodnikami Polaków galicyjskich. Narady te do lepszego — jak się zdaje — przyjdą końca, ponieważ Ministerstwo bardziéj sprzyja żądaniom Polaków, chociaż nie w całéj ich objętości, niż przesadzonym wymaganiom Czechów. — Cesarz zresztą przyzwolił téż na wyłączne wprowadzenie języka polskiego jako wykładowego w akademii (wszechnicy) krakowskiéj, co Moskalom wcale nie będzie miło.— Galicyanie zamyślają Cesarza i Cesarzową nakłonić do zwiedzania kraju swego, w którym celu przygotują powszechną petycyą (prośbę) całego ludu galicyjskiego do Cesarza. Dawniejszy zamiar zwiedzania Galicyi nieuskutecznił Cesarz dla ówczesnego politycznego zachowywania się Polaków galicyjskich. — Książę Władysław Czartoryjski, będący u Polaków we wielkiém uszanowaniu, w dniu 3. Maja w Paryżu miał mowę do rodaków swych, w któréj skreślił drogę polityczną, którą mają iść Polacy austryaccy. (Treść główną tejże mowy ważnéj i interesownéj umieścimy w przyszłym numerze „Zwiastuna.“)

W mieście Obernburg niedaleko Lincu odbyło się niedawno bardzo znaczne zgromadzenie katolickiego stowarzyszenia ludowego pod przewodnictwem hr. Brandis. Stowarzyszenie toż w krótkim czasie trzech miesięcy pomnożyło się aż do 8,000 członków. Stowarzyszenia takowe są najsilniejszym środkiem obudzenia śpiącego w rzeczach religijnych ludu austryackiego.

Bawarya. Monachijska Rada miejska, okazująca

się coraz bardziéj pogańską, odmówiła na zawsze pieniędzy, które oddawna corok musiała złożyć dla uświetnienia procesyi w Boże Ciało. O to rozgniewał się sam Król młody, który corok bierze udział w tejże procesyi; tego roku więc zamyśla podobno przyłączyć się do procesyi w tumie. Król zresztą śliczny dawał przykład w nocy wielkopiątkowéj, w któréj dwie godziny modlił się w kaplicy zamkowéj; a we Wielką Sobotę też był na Resurekcyi i procesyi z nią połączonéj. (Niewielka to rzecz, lecz ten Król młody okazywał się przez to być lepszym katolikiem, niż niejeden urzędnik i pisarek.)

Szwajcarya. Nuncyusz (poseł) papiezki od Wielkiéj Rady szwajcarskiéj stanowczo żądał ukarania owych sprosnych bluźnierców, którzy w miastach Bazylei i Szafhuzie w mięsopusty publiczną maszkaradą na ulicach wyszydzali kościół katolicki i Papieża, Sobór i Biskupów; a co im się stało? Nieuważając szyderstwa takowego za obrazę co do religii, tylko za *nieporządek* na ulicy, wydali sędziowie wyrok formalnie śmieszny i szyderczy: kilkunastu obżałowanych dostali tak nieznaczną karę pieniężną, że razem wynosiła tylko 100 franków (26 talarów 20 sgr.)

Francya. W publiczném głosowaniu wszystkich obiorców w całéj Francyi i nawet w Algierze, nazwaném Plebiscytem tj. wyrokiem ludu, oświadczył się lud za polityką i więc téż za osobą cesarską i za jego synem jako następcą tronu, co trzeba uważać za wielkie zwycięztwo porządku politycznego nad żywiołem buntowniczym; jestto téż zakładem utrzymania pokoju publicznego. Za Cesarzem głosowało półósma miliona ludu, przeciw niemu zaś, więc za rzecząpospolitą, lub za Monarchą z dawniejszéj familii królewskiéj, we Francyi panującéj, tj. burbońskiéj, półtora miliona. Każdemu z obiorców był Cesarz kazał wręczyć list drukowany z pieczęcią cesarską, mający go zachęcić do głosowania za Cesarzem. Osobne wydziały obywatelskie i ludowe, które dobrowolnie się były utworzyły, zebrali i wydali na rzecz Cesarza krocie za krociami; lecz i nieprzyjaciele cesarscy uczynili toż samo; wiemy teraz że bezskutecznie. Stronnictwo obalenia starało się w każdy sposób, aby lud zachęcić do powstania przeciw Cesarzowi; spróbowano nawet wystawić barykady tj. wielkie kupy wozów, drzew, wielkich sprzętów i innych rzeczy, za któremi, jakby za wałami i okopami, mogliby buntownicy strzelać na wojsko; Garibaldi też wzywał drukowaną odezwą wojsko do buntu: lecz tą razą nie zwyciężyła potęga piekielna, lecz potęga pokoju. Cesarz był kazał bardzo dużo wojska ściągnąć w Paryżu, a wojsko zostało wierném Cesarzowi, w skutek czego od niego odebrało publiczną pochwałę. — Wspomnione głosowanie publiczne odbyło się w dniu 8. Maja. Dziesięć dni przed tym terminem schwytała policya paryzka młodego człowieka nazwiskiem Baurie (wymów: Bori,) przybyłego z Londynu i mającego w kieszeni rewolwer (pistolet o kilku lufach,) znaczną sumę pieniędzy i list od pewnego Francuza w Londynie, nazwiskiem Flourens (Flurans,) który mu w nim dał polecenie zabić Cesarza. Jego papiery wskazały drogę do odkrycia innych sprzysiężonych, których bardzo wielu przyaresztowano, nawet w innych miastach i też podróżujących podszczuwaczy, należących do spisku. U jednego sprzysiężonego znaleziono 22 kul trzaskających (bomb,) które — jeżeli je kto rzuci o przedmiot twardy — roztrzaskają wszystko, co się znajduje w bliskości. Śledztwo sądowe dowiodło, że gdzie indziéj (w Londynie) zawiązało się formalne towarzystwo godzące na życie Cesarza w celu wprowadzenia rzeczypospolitej. Oczywiście ma też stowarzyszenie mordercze największą ilość członków we Francyi. (Pan Bóg dowiódł, że jeszcze żyje.)

ROZMAITOŚCI.

— W Egeres w Siedmiogrodzie, zmarł b. m. starzec 108 lat mający. Rano w dniu swéj śmierci będąc zupełnie zdrowym, zapalił sobie fajeczkę i poszedł do syna pracującego w stodole, oznajmił mu, iż umrze w ciągu dnia bieżącego, przyczem wymienił osoby, które miały uczestniczyć przy jego pogrzebie. Syn widząc, że ojciec zupełnie zdrowo wygląda, roześmiał się na to i poszedł do lasu po drzewo. Gdy powrócił do domu, ojciec już nie żył. Kobieta, która pozostała była w domu, opowiadała, iż staruszek skończył życie bez żadnych cierpień; przechadzając się po izbie, kazał sobie podać wody, wypił ją, położył się i wyzionął ducha.

— Od 1. Kwietnia b. r. zaprowadzone zostały dla podróżnych na linii między Wiedniem a Krakowem wagony 4téj klasy, a to po cenie 12 centów od mili.

— W mieście Hanower zachorowało 54 osób po spożyciu wieprzowego mięsa wędzonego, a lekarze uznali, że przyczyną tego były trychiny znajdujące się w mięsie.

— Franciszek I. cesarz niemiecki, chcąc jednego z najuczeńszych ludzi swojego czasu wynieść na pierwszą godność duchowną, zapytał go wprzódy czy był szlachcicem. — „Najjaśniejszy panie! — odpowiedział duchowny — w arce Noego było trzech braci, nie wiem zatem od którego pochodzę.“

WIADOMOŚCI GOSPODARSKIE.

Do Wieśniaków.

W Maju roboty polne w największym natłoku,
Wstaj do pracy przed świtem, a kładź się o zmroku.
Pleć trzeba na zagonach, okopać ziemniaki
Podlewać drzewka w sadzie, rozsady i krzaki.
Owsem nieco przy sianie pożywiać źrebięta,
Strzedz od deszczu indyki, a karmić kaczęta.

Hodowanie drzew owocowych od ich młodości, aż do późnego wieku.

I.

Środki utrzymania zdrowia drzew owocowych.

Kora drzewa powinna być jaknajczyściéj utrzymywana, mianowicie wolna od mchu i owadów. Mech szczególniéj, dwojako drzewu jest szkodliwym: 1) zatykając pory, przez które zepsute soki z drzewa się wydzielają; 2) wyssysując za pomocą swych korzonków, sok z drzewa. Przeciw jednemu i drugiemu najskuteczniéj działa obmywanie kory drzewa, od korony aż do ziemi. Obmywa się zimną wodą za pomocą szmatki wełnianéj; poczem potrzeba ją oswobodzić z wilgoci, przez wycieranie inną suchą, wełnianą szmatą.

Obmywanie drzew dwa do trzech razy do roku powtórzone, a prócz tego kilkakrotne na sucho wycieranie

kory i oddalenie z niéj wszelkiéj nieczystości, sprawia iż nietylko drzewa są zdrowe, czerstwe i szybko rosną, ale nadto i słabowite przychodzą do sił, i pierwszym w wzroście i wydaniu owocu się równają. Pochodzi to ztąd, iż rośliny, podobnie jak zwierzęta wydzielają z siebie soki zepsute, czyli z pod siły życia usunięte. Soki te oddalają się zdrzewa przez pory w korze umieszczone. Skoro więc kora jest zanieczyszczona, a następnie pory są zatkane, rzeczone zepsute soki pozostają w drzewie, mieszają się ze zdrowemi, i te zatruwają; na czém zaś cała budowa drzewa wiele cierpi i słabieje, a nawet jeżeli przyczyna wkrótce zniesioną nie jest, drzewo usycha.

Obmywanie kory jest najskuteczniéjszym środkiem nietylko do wzmocnienia i przyśpieszenia wzrostu młodych drzewek, ale także do odmłodnienia starych i powiększenia ich rodzajności.

II.

O obchodzeniu się z młodemi drzewkami, dopóki owocu nie wydają.

I tu obmywanie i w czystości utrzymywanie kory, pierwszą jest zasadą; prócz tego po deszczu lub podczas mgły, należy ją wycierać suchemi szmatami, przezto wszelka nieczystość łatwo się oddala.

Jeżeli podczas zimy na odnogach i gałęziach drzewa, wiele się śniegu nagromadza, otrząsnąć go potrzeba. Skoro bowiem czas długi tutaj zostaje, a mianowicie gdy odwilż z mrozem się przemienia, tworzy się na drzewie skorupa lodu, pod którą naczynia sok drzewny zawierające pękają; skutkiem zaś tego, najmocniejsze nawet drzewa na wiosnę usychają.

W Marcu podczas łagodnego powietrza, należy poodcinać wszystkie latorózgi (wilki,) które się znajdują pomiędzy pniem a koroną, tudzież i te co się z korzenia puszczają. — Odjąć także potrzeba gałęzie zbytecznie jedne na drugie zachodzące; bowiem wzajemnie sobie szkodząc ani jedna, ani druga dobrze nie wyrasta i owocu nie wydaje; ma się rozumieć, iż słabsza poświęca się silniéjszéj, lub niedogodnie położona, lepsze miejsce mającéj. Nadto i te odnogi odjąć należy, które się krzyżują i koronę szpecą. W ogólności korona drzewa z małéj liczby odnóg składać się powinna; inaczéj podobną się staje do gęstego krzaczka cierniowego, w którego cierniu rosnący owoc ani jest smaczny, ni też wcześnie dojrzewa.

Niektóre drzewka w trzeciem już roku po uszlachetnieniu *) owoc wydają. A że drzewo owocowe, dopóki właściwego sobie wieku dojrzałości nie dojdzie, wydawać go nie powinno, gdyż przez to mocno się osłabia, przeto skoro młode drzewo przed piątym rokiem po uszlachetnieniu, (gdzie dopiero do wydania owocu jest dojrzałem) kwitnie, można wprawdzie kwiat zostawić, ale z owocu parę tylko sztuk, dla poznania dobroci jego, zatrzymać należy. Nadmienić wypada, iż drzewka w młodym wieku nigdy nie wydają tak smacznego owocu jak późniéj; z każdym bowiem rokiem polepsza się smak, kolor i trwałość jego.

D. c. n.

*) Przez uszlachetnienie rozumie się szczepienie, okulizowanie itp.

Rady i przestrogi.

Wyimki z pisma Stanisł. Leszczyńskiego króla polskiego.

Pamiętać na to, że Bóg zna i widzi najskrytsze myśli nasze; że świat oszukać można, lecz Boga nigdy.

Uważać prawdę we wszystkich słowach Chrystusowych i do nich się stósować. Obłudy, szalbierstwa, nieszczerości nasze, przeciwne i obrzydłe Bogu.

Dziękować Bogu że się w takim kraju dał nam narodzić, gdzie Ewangelia św. przepowiadana.

Żeby być uczniem Pańskim, zawsze mieć na myśli co mistrz mówi.

Nie może być uczniem Chrystusowym, kto rozkazów Jego nie słucha.

Obrzydłe te stoły gdzie ciało się karmi, a dusza głód cierpi.

Czuwać i strzedz się złych postępków, bo je Bóg za wczasu przejrzy.

Im bardziéj większe dobrodziejstwo Boskie, tembardziéj potępia nas nasza niewdzięczność.

Biada człowiekowi żyć w wątpliwości, czy on łaski, lub też gniewu Bożego godzien.

Myśl, czem byłeś człowiecze przed narodzeniem, czem jesteś i czem będziesz.

Myśleć o dobréj śmierci, żeby narodzenia swego nie żałować.

Jedyny sposób po upadku; pokuta i wyznanie grzechu.

Rozpacz wieczna, z napomnienia Boskiego nie pożytkować.

Tak żyć, jakobyśmy co moment umierać mieli.

Temu głuchota niebezpieczna, kto słów Bożych nie chce słuchać.

Trzymać się kościoła świętego w tłumaczeniu pisma świętego.

Chrystus przykładem swoim najrzetelniéj do nas mówi, a przeto inaczéj odpowiadać nie możemy, tylko naśladując Jego.

Nic nie możemy bez łaski Boskiéj, o którą się nadewszystko trzeba starać.

Bóg chce ażebyśmy zawsze pamiętali na ułomność naszą, i żebyśmy niedowierzali sobie.

Dobre intencye są w naszéj mocy, ale ich skutek w łasce Boskiéj.

Przez zaparcie się czarta, świata i siebie najdoskonaléj wyznawamy co Bogu należy.

To co uczniowie święci mówili, każdemu mówić należy i żarliwość ich naśladować.

Zagadka.

W pierwszym jest bogata Polska,
Druga głoska
W polskim alfabecie,
Całe w ręku, lub na grzbiecie.

(Rozwiązanie nastąpi w Nr. 21.)

Rozwiązanie zagadki w Nr. 19.: *U-piór.*

Redaktor X. B. Purkop Książęco-Biskupi Kom. i Dziekan. — Nakładca i drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.